



7686

8092

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO.

4006

A P O L L O

Do żalofnych trenow

przyuczony,

ALBO

P O E Z Y E

do Męki

ZBAWICIELOWEY
AKKOMODOWANE,

NA SWIĘTA ZABAWĘ
Dufzom Chrześciańskim

P O D A N E.

Z POZWOLENIEM STARSZYCH



W D R U K A R N I

Colleium Sendomirskiego Soc: JESU.

Roku Pańskiego 1724.

7687

Z BIBLIOTEKI
SEMINEARIUM
SENDOMIRSKIEGO

Wydrukowane w drukarni...

Wydrukowane w drukarni...

PODANE

do...

ZBRAWISIELOWEY

AKKOMODOWANE

NA SWIETA ZABAWE

Dzielnicy Chrześcijańskiej

PODANE

Z POWOLENIEM STAROSTY

W Drukarni
Ciebie...

Roku Pańskiego 1754

WIELMOZNEY

Imości Pani

A N N I E

Z Krázkowskich

K O M E C K I E Y

Burgrabiny y Regentowey

K R A K O W S K I E Y

Moicy Wielce Mościwey Pani y Dobrodźice.

DO Związku Herbownego Náleczá Twoiego WIEL-
MOZNA MCia: Páni Burgrabina Krakowska, co-
żywo sie wiąze, bo cożywo, Heroicznym, á dla
tego nadniewieścim Cnotom, zacności Imienia, y Ho-
norowi Pańskiemu chce applaudować. A náprzod
idzie do Związku tego, PAN Zástepow, śmiercią dla nas, á w niey
zwyciestwem sławny nieśmiertelnym. Zwabiły go w Dom W.
W.M.W.M. Pani, ktore zawsze są wábiem iego, nie pospolne Cno-
ty, ktore gdzie indziey często tylko goszczą, w Domu zas KRA-
SZKOWSKICH są dziedziczne. Wpatrzywszy sie w Twoje
sprawy W.M. Dobrodźiko, ktore nie z Oratorskich piekrzydeł, y

(a)

z przy-

z przyśladami pochwał, ale z siebie samych zalecenie mają, wy-
bornie mogliby Lizyppowie, Mironowie, Greccy Kamieniarze,
naydoskonalsze Bogin formowac posagi, światá cuda wystáwiac;
Apellesowie, Zeuksefowie, od reki sztukami, stáwni malarze, za
wzor brać Cnot malowania. Nie inaczey by Spráwiedliwość, Ro-
stropność, Mestwo, Wstrzemięźliwość, z pod pedzla bieglego wy-
chodzący, tylko iakoby sie w twarzy od Cnot uformowaney, od
łask ułożoney, wyráżone widziały, a widziałyby iak w zwierz-
ciedle. Innym imiona czesto światobliwość y pozszanowanie ie-
dnały, choc wiele do dopełnienia imienia wielkiego, bo Cnot czcze-
go, nie dostawało. Trzeba było wielom brać imie Konstancyi, ze-
by sie z statkiem zakazały, innym Bony, żeby sie dobrocią zale-
ciły, innym Dobrogniewy, żeby sie umiarkowanemi w passyach
bydź zdały. Iustyny za spráwiedliwe, Chrystyny za Chrześciań-
skiej Relii zelantki, Roze za purpuratki, w niepełznacym ko-
lorze y Cnocie mieć by sie chciały. W. W. M. W. M. Páni Imie
ANNY masz nie prozne, bo łask y Gracyi w nim zebranie; a
choćbyś y nie pod tym imieniem była, krom imienia, wszystkie
masz, przez naywyborniejsze imiona znaczone, doskonałości. U-
dawali Poetowie że Cnoty kiedyś żyły, y miedzy luźmi zto-
warzyszone konwersowały, teraz krom baiek zapewne żyją w
W. W. M. W. M. Páni, boś ie w sobie ożywiła, albo ieżeli kie-
dy umarły, tu wskrzeszone, światu na podziw znaydują sie. Te
Cnoty pociagnęły, w Mece swoiey zbolatego PANA, bo mu
spoczynek na delikatnym Cnot Swietych tonie, jest naymilszy. Her-
bowny W. W. M. W. M. Páni Natecz, lepiey niż kiedyś Tra-
iana Cesarza purpura, na zawiwanie ran żołnierzow Rzymskich

poszarpana, KROLA nad Krolmi, ktorego Ciáło Swiete, iedna
sie prawie rana dla nas stáło, uwinie y zwiáze. Po PANU
nad Pany, w Zwiázku Herbownego W. W. M. W. M. Pani Na-
lecza, pierwszy znaydnie sie, nie rozerwanym nigdy zwiázany
przyiazni wezlem, Wielmozny I. M. Pan JAN KOMECKI
Burgrabia y Regent Krakowski, Maz W. W. M. W. M. Páni.
Iego godność Urodzenia, zasługi w Wojewodztwie, estymacją w
Oyczyźnie sama chyba tego wymowić potrafi sakundya. Widziála
Polska cáła, Wielkiego Posta, o wolność Oyczysta nie leklowie zařta-
wiaiącego sie, o Prawa tak czyniącego, iákoby sam był Prawoda-
wcą, dcałość Swiátyń Páńskich y Wiary, iako w sercu prym trzy-
ma, tak na froncie publicznych obrad od niego zawsze lokowana.
Z nim, Godnym Sedzią, Swieta Sprawiedliwóć, zarzucona gdzie
indziey pod ławe, na iednymże subsellium zasiada, rzadka praw
umieietność, rostropność, iakaby Páństwa rządzącym należała, na
wybor. W nim sie Nauki, podzielone gdzie indziey, nie czesto wi-
danym przykładem, zgromadzone widzą, ktora zaś ktora w Go-
dneý przechodzi Osobie, nie łatwo jest dac zdanie y nayprzezor-
nieyszemu. Wslady Oycowskie wstepuie y na tey karćie, iako godno-
ści y chwalebnych akcyi jest dziedzicem, Isć Pán Fránciszek KO-
MECKI Wielkiey expektacyi Syn, y nie mnieysze o sobie roszczący
nadzieie. Nie tylko krew Przeswietnych Rodzicow w niego sie
zlewa, ale y sukcesyá Wielkich Antenatow, a naprzod Oyczy-
stych Cnot, bierze. Cokolwiek w oboýgu Wiel: Rodzicach doskona-
łych przymiotow zamyka sie, to sie, zekrwia wlało w godnego Po-
tomka, tak że sie w nim widza iak w zwierzciedle, y po późnym
wieku, żyć w nim beda y wiekować. Tym czasem on, mając bydz

potym wielką podporą Domu Przeważnego, jest ozdoba Szkół na-
szych Sandomirskich, którego Pallas z Merkuryuszem, do wyso-
kich nauk formując, już y sami Wodzowie od niego są wyprzedze-
ni. Do tegoż Związku Herbownego Nalecza W. W. M. W. M. Páni zkolli-
gowane wiążą się Imiona, Wiel: obojga Domow. Ias: Wiel: I. X. FRANCISZEK KRASZKOWSKI, Biskup Dar-
dąński, Sufragan y Archidyakon Gnieźnieński, Wielki Kościoła
Bożego Filar. Cnot Biskupich wzor, Prymacyalney Władzy zrze-
nica, Stryj W. W. M. W. M. Páni, z Wielmożnym Rodzicem MI-
KOŁAIEM KRASZKOWSKIM, rey wiodą. Tu SIEMON-
SKICH, ZAPOLSKICH, DORUCHOWSKICH, SZCZU-
PLINSKICH, CHLEBOWSKICH, SIEMIANOWSKICH,
przeważne Imiona, iako rzeki do morza zbiegają się. A was Wiel-
kie Duchownego stanu luminarze, iako wspomnieć, Wielmożni KO-
MECCY, Gnieźnieński y Krakowski, Praláci; najpierwszym
Katedrom Imionami waszemi, honor y godność uczyniliście, biorąc
Prelatury. Zwami wraz, y jednymże torem idzie, zbior szlache-
tney Krwi, zpokrewnionych Domow. STOIOWSCY, CWHA-
LIBOGOWIE, WIELOPOLSCY, CHOMENTOWSCY,
IORDANOWIE, ORŁOWSCY, POTOCY, KRZESZO-
WIE, KOCZANSKY, KAMINSKY, GEBARTOWIE,
LUBIENIECCY. Masz ieszcze Związkowi Nalecza Twe-
go Wiel: M. Dobrodziko obowiązane, GZOWSKICH, y
ŁUGOWSKICH, iako Rodowitością na wybor, tak y swiato-
bliwością znaczne Imiona, ktoremi się y Zakon nasz za-
szczyca; a lubo w cieniach leżących ukryte zostają, prze-
cież pierwszey wielkości światłom równają się; po Teologi-
cznych

czynnych y Filozoficznych na podziw y zazdrość pracach, Go-
dni Rektorowie. A mnie iuz Natęcza Twego, Wiel: M. Do-
brodżiko Związek, gdy tak wiele w siebie zabrał ozdób, a
naprzod SŁONGA SPRAWIEDLIWOSCI, lubo w Mece
twoiey zaćmionego, Wielkość, nie ziemskim cyrkulem, ale
Niebieskim zda sie bydź Zodyakiem, w którym niechaj
wiecznym kołem W. W. M. W. M. Páni, Łaski Boskie,
życie długie, y fortunne toczą sie lata, żebyś ich tyle ra-
chowala, ile na Niebieskim gwiazd sie znayduie Zodyaku.
A iezeli y iakakolwiek pracá moia, choć nie z siebie, przy-
namniey z materyi którą traktuie, zasłuży sobie na Pań-
ski respekt, że sie w Twego Natęcza Związku Wiel: M.
Dobrodżiko pomieści, tym sie zaszczycac bedźcie, że y
żałosne Treny, od W. W. M. W. M. Páni wesółym są przy-
ięte okiem. O co uprasza.

Wielmożney W. M. W. M. Páni

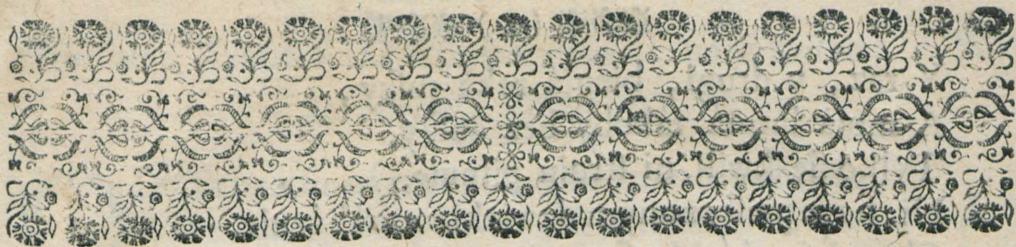
Unizony sluga

X. FRANCISZEK MANIECKI. Societatis JESU.



Do Czytelnika.

O Piśał dąwno przedemna, tákze Pol-
skim wierzem, niektore Táie-
mnice Meki Páńskiey, Wielki La-
ska, y Władza, ale Wiekszy Głowa, y
Dowćipem, Marzálek Koronny, STA-
NISŁAW LUBOMIRSKI. Ktorego do-
wćipu ze doścignac nie podobná, z dáleká
iść zá nim umyśliłem, iego sie Pòczyi dzi-
wuiac, y one adoruiac. A tu mi sie zdało, dác
przestroge Czytelnikowi, ze lubo iednez,
czafem, Pismá S. słowa, w wierzách moich
wspominam, infze iednak uwagi, od uwąg
Wielkiego Marzálka, stárálem sie przy-
nieść. Co zważy, wziawszy przed sie o-
budwuch práca, łaskawy Czytelnik.



WSTĘP

Do Meki

JEZUSOWEY



Koro wieńczemi napuszony duchy,
Pełen Febusa, y dobrej otuchy,
Lutnią ze ściány porywám, y strony
Obudzę, żeby na okrąg przestrony
Echo, y wdzięczno melodyjne głosy
Wydąły, alić, iáko kwiat od kosy
Podcięty leży, zdeptány od ludzi,
Ták milczy lutnia, choć iá pálec budzi.

A

y raz

Y raz, y drugi, biegła ręká ruszy,
 A moiá lutniá iákoby bez duszy,
 Tylko się kwili, ni stroiu pilnuie,
 Ni się z pieszczonym dźwiękiem zákázuie.
 Chce spiewać Marfa y woienne czyny,
 Lutnia cyt; bádám milczenia przyczyny;
 Zączne wesóło, co się nie fzykuie,
 Swárzac się z pálcem lutniá lámentuie.
 Y kiedy słuchám coli mi zanoći,
 Aż ci się lutniá w płáčzliwą obroći
 Surmę, á Twoją, coráz uderzoná,
 Sromotną Mękę, áh! nie ogárnioná
 Miłości, PANIE, spiewać tylko myśli;
 Więc Tobie będzie poświęconá. Tysli
 Ták zrzadził, czyli ták naturá chciała,
 By moiá lutniá z Tobá wraz płákała.
 PANNO sił doday (nie z dziewiáci ktora
 Bo wásza z wámi Párnáfsowá gorá
 Iedyná bayka) Ty cóś tudzież stáła
 Ná Kálwáryiskiey gorze, iáko skatá,
 Ugruntuy umysł, niech pióro bez trwogi,
 PANA Zástępow opisze boy frogi.



Hosanna Synowi Dáwidowemu, hosanna ná wysokościach, Mat: 21.

OD Tryumfu záczná PAN fromotná Męke,
 Gdyz ná to dál, że wygrá, przez Prorokow rękę:
 Kto wiedział co miał cierpiec, kázdy wrozył śnádnie,
 Ze zle w tákicy potyczce los mu szczęścia pádnie.
 Lecz ták bydź zwycięzonym iest wielkie zwycięstwo,
 Y samochcac podlegáć dla nás śmierci, Męstwo;
 Wprzod iednák niżli piekło, sam zwycięzył siebie,
 Dlatego tryumfuie nie bywšy w potrzebie.

Ná toż.

CZemu się do Boskiego nie zná PAN rodzáiu,
 Dáwida chce bydź Synem zwány w naszym kráiu;
 Zebyśmy go zá Brátá poználi y mieli,
 Z ludźmi się ścisłe wiąze, á z Niebem się dzieli.

Ná toż.

YTyzesto, co mieszkász PAN ná wysokości?
 Ty, ktorego nie zówná záden ált wielkości?
 Niech znowu wścicklá śmiałość porwie się Gigántow,
 Niech ná gory Etneyskie wkládá y Atlantow,

Niechay Niebu grozace wieze z wierzchołkami,
 Niech stáwiá Niebotyczne Fárosy z twierdzámi,
 Przecież cie nie dosięze : á Ty áh ! iák srodze
 Ponizon bydz mász, gorzei niz ziarno przy drodze.
 Tway to kunszt, twoiá sztuka , twoie sporządzenie,
 Niemogac urość wiekszym, chcesz rość przez znizenie.
 Iák ciężko upádł CHRYSTUS człowiecze dla ciebie,
 Gdy upádł ten, co mieszkał aż w naywyższym Niebie.

*Przystapita do niego Niewiástá, máiac alabastr oleyku
 drogiego, y wylála ná głowe iego, Matt: 26.*

Y Zlotem, y kádzidlem, y mýrra Krolowie
 Z Táršu, PANA uymuia, y Sábeyczykowie ;
 Magdalená z oleykiem wonnym teź przybywá,
 To dáie, ná czym Pániom dostátnim nie zbywá:
 Ktoz rzecze, ze y práca y oley straciłá
 Magdálena, gdy PANU tym sie przymiliłá.
 Do Madrych piáciu Pánien ta szostá przybedzie,
 Ktorey dár Twym wyrokiem rozeydzie sie wszedzie :
 Niechze nám páchnie CHRYSTUS, niech wech kátetuie,
 Oto go Mágdalená oleykiem smáruie.

*Ná toz, y oráz ná to, comowi Luk: 5.
 w Roz: 7. poczetá łzami polewac nogi iego.
 Odrzuca*

O Drzucz Magdalená respekt swego stanu,
 Iazie w dom obcy, zeby cześć oddała PANU,
 A wiedząc rany swoje do lekarzów spieszy,
 Niosąc balsam na rany, a tym PANA cieszty.
 Mąści głowę y nogi, dwóch Pisarzów zdaniem,
 Łzami oczy napełnia, a dom narzekaniem.
 Co czynisz Pokutnico z olejem y wodą?
 Chcesz malować? więc nie tą mąsz malować modą;
 Pod olej, lub pod wodę, wraz się to nie zgodzi;
 Niech kto chce co chce czyni, mnie to nic nie szkodzi,
 Odpowiada, jeśli się ogień y ochłoda
 Wemnie zgodzi, czemu nie y zolejem wodą.

*Rzekł Iudaszk Iskaryot czemu tego olejku nieprze-
 dano, Joan: 12.*

Tys PANIE katent z mąści, Iudaszk pokazuie
 Ze mu nie wsmak, ze cie nia Marya smaruie;
 Byś go mąścił balsamem, przeciez Iudaszkowi
 Nie pomoze to, smierdzi Apteká gnoykowi.

Poczetá łzami polewác nogi iego Łuk: 7.

ZAsiada PAN u stołu, stawiáia potrawy,
 A Marya lzy leiac przydáwa záprawy:

Nigdyś

Nigdyś lepiej rozumiem sobie niesmákowái
Potráw PANIE, iák gdyć ie słony sos cukrowái.

*Comi chcećie dać , á ia wam go wydám , á oni na-
znáczyli mu 30. srebrnych. Mátt: 26.*

PRzedátes niecnotliwy Iudászu psu oczy,
Przedátes y wstyd , więcze y to sie wytoczy
Z rák twoich , coć iuz tylko po wszystkim zostáło
BOG y Człowiek? lecz zdraycá iuz dbá náto máło:
Ktoż Cię kupił od niego BOZE perło drogá?
Ci chybá , ktorzy w sercu swym nie mieli BOGA;
Y ieszcze áh fromoto ! száciuá cie táníe,
Iá zá nich y szelága niedálbym moy PANIE.

Ná toż.

Y Ktoż chćiwość násyći ! sobá samym tuczy,
Krwia nápawá Zbáwićiel, przeciez Iudasz huczy!
Wszystko miał z Ciebie zdrayca, lecz gdyś wydal Siebie,
Łákomy więczey pragnąc przedáie y Ciebie.

Ná toż.

SAm nie nie wart , kto Ciebie zle CHRYSTE száciue,
Przy ktorym , co ma Niebo y ziemia , szwánkuie:
A gdyś iest tak kosztowny , tak drogi, samemu
Dziw , ze sie nie podobász ludzićie łákomemu.

Ná

Ná toż.

IEzeliś chciał ze wszystkim oszácować PANA,
 Tobys biorac pieniądze od Arcykápláná,
 Trzydzieści y trzy srebrnych miał był pretendować,
 Y według lát trzydzieštu y trzech się tógować:
 Trzydzieści wziął srebrnikow, tylko zá trzydzieści
 Lat IEZUSA, Iudaszu; á ze się nie mieści
 Wten tóg, trzech lát Twych prác, domyslám się PANIE
 Ze ná Twych prác záplátę Solimy nieścánic;
 Włoz ná szalę Swiát cały Iudy pokolenie,
 Prác PANA, y náymnieyszey nie wystárczysz cenie.

Ná toż.

TAnio áh / bárzo uczeń zły Mistrzá przedáie,
 Podkup zydow kto láskáw, komu w worku stáie;
 A naybárzicy komu BOG y niewinność miła,
 Bo go ná śmieré, zydowska skrzynká zákupilá.
 Domyslám się przyczyny, czemu się nie drozył
 Iudasz z PANEM, y mała summę w kieszeń włożył,
 Boby się rád copredzey pozbył PANA, chciwa
 Więc wola zdraycy, Tworcé, zá co zá to zbywa.

Ná toż.

TEn przedaie CHRYSTUSA , á ten go kupuie ,
 Ten zle nábył , á ten go iáko chce táksuie ,
 Xiadz z Biskupem ; ow zbywa , ten sie go dobiia ,
 Pytam sie czy nie byla wten czas Symoniá ?
 Tu sie smiecie kros. Tych lát ani o Symonie
 Swietokupcy nieslychac nic bylo w Syonie :
 Lecz zawsze swietokupstwo , rzecz to nader pewná ,
 Grzechem bylo , y godne by pokuta rzewna
 Łzami go oblewala. Mowcie wy co chcecie ,
 A co chcial to dokazal Indasz iáko wiecie.

*Dawal Uczniom swoim y rzekl , bierzcie y iedzcie ,
 to jest Ciato moje : piicie , ta jest Krew moja , Matt: 26.*

NOwe sobie rycerstwo , nowy lud formuie
 Zbawiciel , wiec ich zaraz chlebem opatruie ;
 Kátyliná , tych ktorzy wiedney byli lidze
 Z nim , czestowal krwia , toz ia y tu PANIE widze :
 Czy na to , zebys ferca Krwia dyamentowe
 Kruzyl ? czy zebys z nami wzedel w krewienstwo nowe ?
 Cozkolwiek badz , Ty zebys niewszystek sie dostal
 Nieprzyiaciolom , wsercach Uczniowes sie zostal.

*Ten jest Kielich , nowy Testament we Krwi moiej .
 Łuk: 22.*

NIe zwyczajny testament czynisz w wieczniku,
 Y wypić coś legował kážeś, Miłośniku
 Az do końca Dusz nászych; á což nam zostanie
 Z tego, což nam odkázał, gdy przepiemy PANIE?
 Inne się sukceslye prátko mogą ztrácić,
 Gdy nie stanie czym z skárbu Páńskiego záplácić;
 Ale że nikt nieprzeie y nikt nie przepiie
 Skárbu nieskończonego, iák chce niech zázyie.

Na toż.

Testamentem zwyczajnie swe skarby leguia,
 Y czego mieć nie mogą ludzie odkázuiá;
 Ty PANIE y nád práwo y nád przyrodzenie,
 Minawszy, lubo Twoie wszystko iest, stworzenie,
 Siebie nam testamentem samego oddáiesz,
 Ktoż to z Pánów uczynił? Ty z tym żyć przestáiesz.

Ná toż

NI inkaufstem, ni piorem, testament pisany,
 Ale we krwi Twey cále CHRYSTE zamaczany,
 Y bydzby zfałszowány niepowinien, ále
 Zli go iedni figura zowia nie Krwia w cále:
 Inni zaś ublizáia Twoiey przytomności,
 Pod chleba osobami, kiedy od zwierzchności

B

Kaplan-

Káplánskieyes' wyzwány, poświęcaiacemi
 Wino w Krew, chleb w Ciało przeistoczaiacemi
 Słowy, lecz w ten czas chcą mieć tylko cie prawdziwym
 Y BOGIEM w SAKRAMENCIE, y Człowiekiem żywym,
 Kiedy Cie pozywają, iakby same iadło
 Mogło chleb przeistoczyć w Ciebie, tak zaiadło
 Testament Twoy fałszują, y ostatnia wola,
 A Ty patrzysz cierpliwie ná wścickłą swywola.

Na toż

K Toż PANIE Exekutor testamentu będzie?
 Każdy Káplán prawdziwy, w całym świecie wszędzie

*Ta jest Krew ktora za wás y za wielu będzie
 wylaná. Máttb: 26.*

C czyz godna była duszą takiego szącunku?
 Ktora dla Izatańskiego w ráiu podárunku
 Y Tworcy odstąpiła, y wzgardziła BOGIEM,
 Więc wygnána ná ziemię leżaca odlogiem:
 A Ty PANIE żebyś ją szącowną uczynił,
 Placisz naykosztownieyszą Krwią, co człek przewinił.

To czynicie na pámiatke moia. Łuk: 22.

D Obrze Twe dobrodzieystwa w pámiéc PANIE wbiiasz,
 Gdy Krew Twoja, nasz okup, koleyno wypiiasz;

Bo

Bo y zapamiętałe y niestałe chęci
Ludzi niewdzięcznych, grzebią dary w niepamięci

Padł na oblicze swoje modlac się. Matth: 26.

PAN kámieniem názwany, ludzkie ciało trawá,
Smierć ná niey chce dowodzić kosa swego práwá;
Otoż **CHRYSTUS** opoka w trawę się rzuciłá,
Zeby kosa śmiertelna ná kámiień trąfiłá.

Ná toż

POD ciężarem grzechowym **PAN** ná ziemię pada,
A tak, winna, padájac ná nią, ziemię składa:
Zeby ziemió twych złości Niebo nie widziáło,
Zá zastonęć się daie **IEZUSOWE** CIAŁO;
Bá podobno do ziemię **PAN** przytuła uszy,
By go głos doszedł z otchłań iakiey takiey duszy.

*Oycze moy iesli można rzec, niechay odeydzie odemni-
ten kielich. Matth: 26.*

PEłnić gotow **PAN** kielich, to go zadržymuie,
Ieśli się kto od niego przyiać ofiaruie;
Kto nie zna Twych przy smakow niechay go odmiáta,
Ia przyimę, do mnie **PANIE** piy za zdrowie swiátá

*I przyszedł do Uczniów swoich y znalazł ie spiacę,
y rzekł Piotrowi, tak nie mogliście iedney godziny
czuć zemną. Matth: 26.*

STrofuiesz Piotrá PANIE ze spi, což zá dziwy?
Gdy zaydzie słońce sviátu, spieszy sen skwáplivy:
Tyś PANIE zászedł w ogrod co swiecisz przedwiecznie,
Więcze Piotr po Twym zásciu zátypia bezpiecznie.

Ukazał mu sie Anioł z Niebá posiláiac go Łuk: 22.

TEN co sviáta cálego leczy pároxizmy,
By kto y cále zycie leżał nakształt Dyзмы
W nałożoney chorobie, ty go chcesz Aniele
Pácyentem uczynic z Doktorá? áh! wiele
Wazysz się; mać gorączkę wnetrzną co go pali
Ale to nie twej głowy: bo ták doskonáli
Ieszczę się nie znalezli lekarze, ni zayda,
Tysiąc razy niech Słońcá wznida, tysiąc zayda,
Zadne zioła niezleczą bieglego Peoná,
Ciężka miłość, chorobá to nie uleczona.

Ná toz.

COć niesie zá pošítek, y z iákicy Apteki,
Ten Anioł? czyś mu PANIE podał się na leki?

Duch

Duch doktor, a ktoż to wie, czyli Twa natura
 Zrozumiał? pono gorszą gorączki tynkturę
 Przyniosł w kubku, lekarstwem czyli nie przesadzi?
 Bynamniey, odpowiada CHRYSSTUS, nie zawądź,
 Czegom iá chciał, to Oćiec dla mnie zordynował,
 Już się poce, ná zdrowie, choć będę chorował.

Ná toż.

Nie tyłkoc się pokázál z Niebieskiego dworu,
 Twego PANIE dziedziectwá, ale bez poloru
 (Bo gdzież iest žal wymowny) poseł rzecz uczynił
 Y ze smutne poselstwo spráwiál, sam się winił:
 Oycá wolá, y Twoiá kielich zápráwiłá,
 Y dziwne tu z kroplámi mixtury wpuściłá;
 Są tu proszki (bo człowiek proch) z sviátá zebráne
 Są wszystkie spirytusy, bo dusze przeyrzáne
 Do zbáwieniá, y ktore same dla złey woli
 Odpádáią od szczęścia wiecznego; do woli
 Iest tu y kordyáłow, serca Pátryárchow,
 Y mezá według serca Twoiego, z Monárchow
 Izraelskich Dáwidá. Ah! są y wipery
 Z niewdzięcznych ludzi, są tu záiadłych cholery,
 Y tyśiac trucizn, co ich wścieklá Lerná rodzi,
 Szczęście sviátá, zec wszystko miłość Twoiá słodzi.

Na

*Ná toż. Y ná owe słowa: Oycze iesli chcesz
przenies odemnie kielich, Łuk: 22.*

A Nioł nápoj cukruie, choc się PAN wymierzá,
Lecz wypicie, pámiety z Oycem swym przymierzá;
Nie márszczy się ná ciebie, tegoc nie pámientá,
Ná ćierpliwegos to ty tráfil Pácyenta.

Ná toż. Y ná owe słowa:

Y stáł się pot iego iáko krople krwi. Łuk: 22.

Y to piękná, kto inszy choroba zložony
W ciężkicy lezy málgnic, ty rozochocony
PANIE, piész pocyá za niego, y potem
Zálewász się, á chory nic nie myśli o tem:
Y rzecz dziwna, kto inszy lekárstwá zázywá,
A zdrowiá doskonále kto inny nábywá;
Cale przez sympatyá dziác się CHRYSSTE musi,
Ze się Ty počisz, á ten co go prze, y dufi
Nieuchronny pároxym, z chorobą się miia,
O! dziwná Twey miłości BOZE sympatyá.

*Gdy był w skonaniu, dtuzey się modlił y ukázát
mu się Anioł posilaiąc go. Łuk: 22.*

nie

Nie wiem iákie lekarstwo ten Anioł przynosi,
 Czuie PAN, ze nie smáczne, dla tego sie prósi;
 Posilek mász Aniele, co¿ chcesz? ¿eby Páńskie
 Zycie skrocié? nie ludzkie jest to, lecz tyráńskie
 Pozálowanie, nád czas prádzey wypchnáć dusze;
 Czylis zdrowiá y siły, co iá bárziesz tuzszé,
 Chciál dodáć, á co¿ potym! ¿eby dluzszym mekom
 PAN wystárczál, kátowskim gdy sie podá rąkom:
 Lepiey bylo zostáwié PANA w iego mdlości,
 Niz folgá niesc niezbytey serdeczney ciężkości;
 A do tego, gdy ledwie PAN nie skoná w mdleniu,
 Nie rychlo leczyc, kiedy duszá ná rąmieniu.

Judasz &c. przyszedł z latarniami z pochodniami y z broniami. Ioan: 18.

Nieśiesz światło do Słońca, chcesz oświecić pono
 Słońce samo, piekielná głównio? alie ono
 Chce zgásić Judasz PANA kiedy mu przyświecá,
 Zpiekielnego ták ciemna skrá wypadła piecá;
 Domyslam sie czemuli ognia nie załue,
 Umárl BOGU, wiec sobie pogrzeb wypráwuie,
Ná toz.

SLepy zdráycó, bo oslep wpádłszy, PANA fukász,
 A ztąd bárziesz, ze słońca przy pochodniach szukasz

Ba y ieszcze z armata slesz przed soba gonce,
Porwales się z motyka prawdziwie ná słońce.

Ná toż.

SŁońces sprawiedliwości, á coż to zá cudá?
Ze Tway bieg, iák Jozue, zástanáwia Juda?
W nocys miastu záiatniał nie wednie, to czemu?
Niedwom słońcom ná Niebie w dzień bydź, lecz iednemu.
Czys umyslnie nieszczęścia szukál w nocy Pánie?
Y samochcac ah! dlá mnie nátráfiles ná nie:
To pewnieysza, dlá tegos w nocy przyszedł w rynek,
Bos świata przez śmierć przyniosł wieczny odpoczynek.

*Ná toż, y ná owe słowa: rzekł im JEZUS
iam iest, á oni posli nazád. Ioan: 18.*

Y PAN mowi iam to iest, y pochodnie swieca,
Y wydaia Cię CHRYSSTE, przeciecz się nie mieca
Na Ciebie choc zuchwáli, iákby wybrál oczy
Siepaczom, ták od PANA w zád co żywo skoczy;
Coż wam kaći po oczach, po światłach ták siła,
Gdy was wściekła záwziętość ciężko oslepila.

Y pocatowát go. Matt: 26.

Za-

Z Arzyles, czy iadem, czy nieznosnym smrodem
 Usta Swiete, gdy sie P A N rozstawal z ogrodem,
 Y dla tego y zulfia y octem P A N bedzie
 Usta plukal, az poki zarazy nie zbedzie:
 Mogleſci wciagnac B O G A ufty, gdys calowal,
 Lecz nie masz mu iuz mieysca, czart cie opanowal;
 Byles chcial zawiadziane poprawic sumnienie,
 Mofesz iefzcze Judaszu, masz w giebie zbawienie.

Ná toz.

Z Kadze ci ten komplement zdrayco Pánski, Judo?
 O! nigdy nie slychána od wiekow obludo!
 Wytoczywzy pot krwawy, wybladl iako chusta
 CHRYSZTUS, ty swietokupstwem pamazane usta
 Smiesz przytulac do Pánskich! wlasnie iak bys z gustem
 Do ust Swietych przybiegal. Ale z tym oszustem
 Dobrze sobie postapi pieklo, bies go cisnie,
 Y ná drzewie zly owoc, nieszczerosc, zawisnie:
 A ty Judo co grzeszysz ustami, y tracicisz
 P A N A znakiem pokoju, wnet garlem przyplacisz.

Przyiacielu ná cos przyszedl. Matt: 26.

G Dy, lub mezny Wodz, dlugo pod forteca lezy,
 Y tylko, po straconych szturmach, nie odbieczy

Rozpoczętey imprezy, o wszystko się kuś,
 Czy Miasto do poddania potęga przymusi,
 Czy ie zdrada ucieczy, káždego fortelu
 Siega, zamierzonego by trąfił do celu:
 A kiedy się y zdrada Oyczyzny nągodzi,
 O! iák mile przyimuie, z chęcią ia nągodzi,
 Y w zdradziectwie się kochà, lecz ná gąrło stoi
 Zdraycy, bo się podobney alternaty boi;
 Ty zaś PANIE zdradziectwa zdáš się nie szácowác,
 Lecz tego, co do niego smiał się intrygowác,
 Y który go wykonał, ustà mu podàiesz
 By całował, nie gromisz, iák godzien nie łàiesz.

*Uderzywszy stuge Xiazęcià Kápłáńskiego,
 uciàł ucho iego. Matt: 26.*

CHRYPTE Słowo przedwieczne, wszystkie Retoryki,
 Y wszystkie Krásomowcow uczone okrzyki
 Milknàc muszà przy Tobie, byś było slyszàne
 Oycza Słowo wiecznego, więc leczysz te rànè,
 Ktorà, Piotr ciàwszy w ucho, ogłuszyl Malchusa,
 słuchayże otdàd, głuchu iuz zdrowy, CHRYPSTUSA:
 A gdy źle rozkàzuiać zwierzchność cie nàdyma,
 Nie słuchay, byś się wrocil do domu z uszyma.

Ná toz.

POnoś był zauszniczek ná Kaify dworze,
Y dla ciebie niecheci wrzály iáko morze,
Alboś ucha dlúgiego ná mowy niehoze
Nádstawiał, idz że teraz bez uchá nieboze.

*Czyli mniemáš, ábym nie mogł prośic Oyca
mego, a stawit by mi teráz wiecey niz dwá-
náście hufcow Aniołow. Mat: 26.*

MOzesz z Nieba zprowadzác BOZE Duchow pulki,
Ktoryś ic wyprowadzil z niczego, iák pszczulki
Mátki bronía, tak by Cie od piekielnych sempow,
Twoie woyská bronily o PANIE Zástempow:
Iák kiedyś Sennácheryb porażon ná głowę,
Iák Fárao, niedbáiac ná cudow ponowe,
Tákby zydwow zawniętośc skruszona y ztártá
Bylá, tak się zá PANA mści Niebieská wárta.
Ale że zycia Dawcá nie przyszedł zabiác,
Więc woli y niechetnym láskawy PAN sprzyiác;
Smierć tylko ia usmierće, mowi on, y stepie
Iey kose, zaráz w pierwszym tey potyczki wstepie.

Trzymaycie go y prowadzcie ostroznie.

Marek: 14.

C 2

Bo-

BOia się, ktorzy Boskiey boiaźni w pamięci,
A dopieroż nie mieli w sercu, by ich chęci
Wściekle, prozne nie były, więc ostrożnie z **PANEM**,
Aż poki go nie stawia przed Arcykapłanem,
Iść kaza. Dármo głowy przewiotne suszycie,
Dármo z **PANEM** ścieżkami błędnymi krązycie,
Ten co sam umrzeć prágnie pewnie nie uciecze,
Dostoi placu, poydzie ná kátowskie miecze.

*Niektory młodzieniec szedł z nim odziany
 prześcieradłem, a porzuciwszy prześcieradło,
 nagi uciekł od niego. Márek: 14.*

PRáwdziwie ten młodzieniec odpádl od wszystkiego,
Kiedy odpádl y uciekł od **PANA** swojego;
Iák pálec goły został, y świecił bokami,
Bo w bok skoczył, nie idac Panskiemi sládami:
Nikt nie stánał przy **BOGU**, pierzchneli y drudzý,
Iákby nie ich Dobrodziey **CHRYSTUS** był, lecz cudzy,
Y ci, ktorým nie dáwno oczy prze sen frogi
Ciężały, do ucieczki lekkie máia nogi.

*Porzuciwszy srebrniki w Kościele, poszedłszy
 obieśił sie. Mat: 27.*

A za coż cie potkálá Judo szubienica?
 Co ci życie zmierzilo? co cie zá tesknica
 Ná gałaz zápedzila? kto sedzia? kto katem?
 Izes sie rozstác musiał rád nie rád z tym światem.
 Chciálby cos mowić Judász , lecz iuz zciagnal garlo ,
 A pieklo z przeklętego wnet dusze wydárlo.
 Ale lubo iuz zámilki Judász , zatkác geby ,
 Trudno złemu sumnieniu , má iezyk y zęby ,
 Y gryzie , y wywołá , sedzia ná Judászá
 Szubienica , powroz , kát , to , y bez páłásza.

Ná toż.

NA śmierć PANA Judaszu wydátes , stráciłes ,
 Káplani srebrem , á ty duszá przypláciłes.

*Y przywiedli go náprzod do Annaszá , albo
 Anny. Ioan: 18.*

NAprzod stawion przed Anna ; coli zá przyczyna?
 Y ze PAN swoiá meke od Anny poczyná?
 Łatwo zgadnac , nie iedná Twey przyczyna meki
 Anna iest , niewieścicy ra bywa sprawká ręki.

*Rzektá tedy Piotrowi sluzebnica odzwierná
 izáliš y ty nie iest z Uczniow Człowieká tego , od-
 powiedziat nie iestem. Ioan: 18. Dał*

DAł Piotrowi P A N klucze do Nieba, aliści
 Odzwiernego odzwierna skárzy z nienawiści;
 Dobrze drzwi tá pilnuie, ten P A N U niewierny,
 Wiernieyszã iest odzwierna nizeli odzwierny.

Na toz.

PRawdziwie sie przy śmierci Páńskiej skály krusza,
 Kiedy y Piotr opoka, záchwiál sie y z dusza.

*Nátychmiał kur zápiat, wyszedszy Piotr
 gorzko plákát. Mat: 26.*

SRomotnie Piotr w grzech upadł, y lezy w nim długo,
 Takze sie to zápierać godzi P A N A, Slugo?
 Y nie w przod sie obudził, nie w przod powstał z złości,
 Aż kur zápiat, toz oczy przetarł, zbył sprofności.

Ná toz.

Podobnoby przestępstwa Piotra świat nie wiedziál,
 A przynámnieby cicho w iaskini był siedziál
 Grzech z Piotrem, lecz co mowa Piotr zgrzeszył, wyspiewał,
 Kogut, zá co apostoł Izámi sie zálewał;
 Ktozkolwiek skrycie P A N A zápierałz sie w złości,
 Každý kur to wyspiewá, ile ich masz w włości.

Ná

Na toż.

KToremu nic nie strážno, záden zwierz nie szkodzi,
 Przed samym, Lew Krol zwierzat, kogutem uchodzi:
 Y mniemałem ze tylko strážny kur iest Lwowi,
 Az widze po przestęptwie strážny y Piotrowi.
 Lecz choć kogut strážliwy iest Lwu Nemeyskiemu,
 Nie iest okropny Lwowi bynaymniey Judzkiemu,
 Wiec ty Pietrze byś sie był z Judy pokolenia
 Lwa trzymał, nie bálbyś sie kurzego krzyczenia.

Tedy plwáli ná oblicze iego. Matt: 26.

Plekneś miał zálecenie z piekney twárzy PANIE,
 Y nie chetni pátrzáli z zádziwieniem ná nie:
 Wiec zeby Cie y drugim y sobie zbrzydźili,
 Pluią ná nią, inaczeyby Cie nie zábili.

Ná toż.

Niebem iestes przesliczna PANA mego Twarzy,
 Nie tyle ná nim, iák tu, iásności sie zárzy;
 Plwoćiny ná iągodách Twych rumiany kwiecie
 Pychy dowod: pyszniście co w Niebo pluiecie.

Ná toż.

WTWcy

WTwey twarzy iák w zwierzciedle swe grzechy uirzeli,
By ich widác nie było, toż ná nią zpluneli.

Ná toż.

Bierzcie tubos gwiazdárze, bierzcie perspektywy,
Zeby doszedł y w słońcu mákuły wzrok chćiwy:
Tu rzucćie instrumenta, bez szkiele y fistuły
Kázdy widzi że słońce z plwocin má makuły.

Jeden z slug dał policzek JEZUSOWI. Ioan: 18.

Swa ruka uformował PAN człowieka z gliny,
Otoż ruka (ah! iák źle!) oddáje raz siny;
Zlá ruko, niecnotliwie przywitałas BOGA,
Tákże u Kápláńskiego miał być witan proga?
Prawdás BOZE, y niemasz witydźić sie też zá co,
Przeciec brac w gebe swojá káže ten ládáco:
Domyslam sie, ten hultay daie PANU ruke,
Ze cierpieć zá swą smiałość wieczná będzie meke.

Na toż

GDzie nie masz proporcyi, to polskim przysłowiem,
Iák pieść do geby, ták to ma do tego, zowiem;
Gdy przy Twey PANIE widze pieść zúchwála gebie,
Wielka nie proporcyja, iák gruszka ná debie.

Na

Ná toż, y ná owe słowa: pocałował go. Mat: 26.

Niewiemże GHRYTE JEZU co Cie bárziej boli,
 Czy że Cie Judasz w gebę całował powoli,
 Czy że z wielkim impetem sługá niecnotliwy,
 Zeby się przypochlebił Panu, niewstydlivy
 Y fromotny policzek wyciał ci, ah / obá
 Nie znosnerázy były, y zelzywa próbá
 Nayśwíetfzey Twarzy Twoiey, alec od żołnierza
 Lzeyfzy raz był podobno, álbowskiem kołnierza
 Ten Xieźego nie niofil, tamten w reweredzie,
 Przecie się zle záchował ná swoim urzędzie.

Ná toż.

Nasze geby są winne, przewrotná záplato,
 A przecie B o s k a gebá odpowiada zá to.

Na toż.

NI od kogo nie cierpiál przez czas meki długi
 Tákiego dyshonoru P A N, iáko od slugi
 Xieźego, y od Xiędzá Judászá, a což to?
 Duchowni y z slugami powstáli? á ktoż to
 Kiedy słyszál? zeby się ná Xieży Prymása
 Rzućić miał Xiędz y z sluga, ani się tarasa

D

Xiędz

Xiadz nie boi y cenzur , ni exkomuniki ,
 Bez wstydu CHRYSTO boyca ; ná takie praktyki
 Y Synedrys , zydowski Trybunał , ah ! milczy,
 Gdy swoy swego pozera rodzay to tu wilczy.
 Ale ktoz sie spodziewać mogł, zeby ná práwa
 Dbac miał káplán , y sludzy Xiezy , prozná stráwa ,
 PAN żywe prawo , milczy , choćby mowić chciał co ,
 Zli wiąza Práwodawcę , toz y práwa gwałca.

Ná toz.

Z Myliles Xiezy slugo, zdradzieczka Judasza
 Miates gebe nákarmić harba, w Messyasa
 Uderzyles Práwego, prawica zle mściwa,
 Czylis sie nie chiał mazac geba nie podściwa?
 Cozkolwiek badz, zła geba takiego przysmaku
 Godna była Judasza, ty nędzny charłaku
 Nakształt tego, iak kiedys gdy chybil Porfeny
 Scewola, był autorem niewidaney sceny,
 Bo sam te, co zblądziła, reke w ogien wraził,
 Tak ciebie piekło czeka ześ twarz Boska skaził.

Na toz.

YNieuschláz ta reka, ktora sie porwała
 Ná PANA? ah ! nie uschlá, czyli odebrała

Te nágrode, nád inne, zá Boskim zrzadzeniem,
Ze miékkie całowanie Judy, uderzeniem
Okrutnym zamazała, y zatarła skaze,
Dziwná rzecz! mozez iedná drugá zniec uraze?

Na toż.

ZE nie schnie ręka, nie dziw, choc dotkneła PANA,
Gdy nie uschły y usta Judasza Káptaná.

Ná toż.

USchła była podobno niecnotliwá reká,
Pod która, uderzony, prawie PAN przykleká;
Aleś sam winien PANIE, odebrała zdrowie
Iák się zdrowia dotkneła, niechaj Malchus powie.

Na toż.

OW, co Kościół Dyany Efezyiskiey z dymem
Puścił na wiatr, nie godzien Poetycznym rymem
Nigdy bydz y wspomnianym; z zle zawziety ręki
Szukał sławy niesławney, takie też ma dzięki:
Y on cud światá, ręka obalilá podła,
A wielkie architektow nadzieie zawiodła.
Nie cud światá lecz PANA, ah! sprofanowała,
Wiecznego zamilczenia godna, ták zuchwála

Reka; tylko ztąd Tobie iedyne ulzenie
 Będzie PANIE, że poydzie exces w zapomnienie.

Ná toż.

Z Aden się z ták wyfokim nigdy tránsmárynem
 Swiátu portret nie ziawił, iáko z B O S K I M Synem;
 Zbierzcie wszystkie rubiny, krwawniki, purpury,
 Y dáycie ná ciekawey zrzeniec censury,
 Nie wystarcza ná Pánskiey góbie rumiencowi,
 Zpełzną Adonifowie pewnie Zeuxesowi:
 Ták się przednim korálem CHRYSTUS zárumienił,
 Y w roze, liliowe białości zámienił;
 Różne są málowania, iákich kto chce szuká,
 Bezboznego málárza tu od ręki sztuká.

*Ubiczowanego JEZUSA podał im, zwle-
 kli go z száty. Mat: 27.*

T Ak dzielná Twoia száta, y kráy nawet száty,
 Ześ płynácej krwia chorey krew uiał przed láty,
 Tegoż się znáć y teraz káci obáwiali,
 Więc máiac krew Twá toczyc z szát Cię odzieraáli.

Ná toż.

Pra-

Prawdás jest PANIE, z Toba któżkolwiek się minie
 Z prawda się miia, zátym niepochybnie zginie:
 Toć szkodzi zes bez száty, bo zes prawda z Nieba,
 Káci myślą że prawdy uwiiąć nie trzeba.

Ná toż.

BOdái ten sad y Sędziow tych márnice záparto
 Gdzie PANA z podściwości y z száty odarto;
 Sámeś pono tak zrzádził, takéś w oney dobie
 Miłościá páłál, ześ szát nie zcierpál ná sobie;
 Czyli ześ miál się w krwáwey ochynac kompieli,
 Dla tego się bez száty Ciáło Swięte bieli.

Ubiczowánego podát im żeby go ukrzyżowali.

Mat: 27.

COz wskorát y záwzięty národ, y ah! głupi,
 Choc PANA do dzieśiatey práwie skory łupi?
 Ma w zysku że záskurzył PANU, á on przecie
 Wyborne žiarno młóćic pozwála ná grzbiećie,
 Nád to ieszcze chce tego (co dáł mniema máło)
 By co miál y pod skurá to się nam dostało.

Na toż

BOi się lewku gdy biá pieska, nieśie mowá,
 Lecz tu kedy náđ PANEM záiadłość furowá

Do

Dokázuie , Lwa z Judy pokolenia máćie
Zbitego, iáki táki boize się psu bráćie.

Na toż.

KRwią mazac y obmywac ciężkie kryminály,
Zwyczai widziały y práwo, iák wielki, świat cały:
Dziwny sąd w Palestynie, Krwią plufzczy nie winny.
Sama winná niewinność, kryminal nie inny.

Na toż.

ZEby był od okrutney Piłat śmierć PANA
Uwolnił, okrutnie go zmeczył, jedna rana
Nayświętsze Ciało było; żeby do litości
Skłonił, nie litościwie ná grzbiet wywarł złości;
Także, żebyś przepuścił, okrutnie się frozysz
Zły sedzio? na nie winnym ciełe rany mnozysz?
Coz zrobisz kazac umrzeć pospolita droga,
Gdy niby przepuszczając, frozysz nad śmierć froga.

Na toż.

ZŁy sedzio, gorszys dekret ná PANA ferował,
A PAN ze sam tego chcial chętnie akceptował:
Nie twoi koncept, nie twoie go zkoncypowało
Piuro, z wiecznych wyrokow ná śmierć go wydało

Niebo

Niebo, pierwey nizeli potępion od ciebie,
Sam ná sie dekret wydał, y zápisal w Niebie.

*Postála Zona do Pilata mowiac: nic tobie y
spráwiedliwemu temu: Mat: 27.*

NAs CHRYSTUS chce z niewoli szatańskiey wybáwić,
Z rák Pilata chce iego wybawienie sprawić
Szatan; PAN o sie nie dba, dba czart o CHRYSTUSA,
Máchiawska widze byla to pokusa.

Wzgárdził nim Herod z wojskiem swoim Luk: 23.

KRól ziemski, Krolem Nieba w domu swoim gárdzi,
Ták zwykli czynić ziemscy Pánowie zbyt hárdzi,
Poszło za nim iák pásmem y z woiska co żywo,
Nie prósto zá złym PANEM idzie lud, lecz krzywo.

*Obieczonego w száte białá odestal do Pilata.
Luk: 23.*

NA szyderstwo dworzanie z rozkazania Krola,
W białá száte przybráli PANA, ah! swywola;
Ták dwor umie obludny, takie dziwy broi,
Pretko w zła, naylepszego, sukienkę ustroi.

*Uplotszy korone z cierniá wlozyli ná glowe
iego. Mat: 27.*

Kie-

Kiedyś ciernie za Krola drzewa przywitały,
 Iakby, że bydz na Głowie Twey miało, przeirzały;
 A Ty PANIE zebyś nam wiecey do cierpienia
 Zaostrzył apetyty, zachecił pragnienia,
 Ciernieś frogie przytepił na Twey Swietcy Głowie,
 Ah! iak miekkie to ciernie, a ktoż to wypowie.

Na toż.

PRzy drogach ciernie klada, y samo sie rodzi,
CHRYSTUS droga do Nieba, wiec sie cierniem grodzi:
 Raz obaczył w cierniowym Moyzeż BOGA krzaku,
 Otoż y tu; komuz ten widok nie do smaku?
 Bcz pieszczonych to ciernie roz, gdziez sie podziały?
 Swywolne, wszystkie roze, ręce pozrywaly.

Na toż.

Głowni nieprzyiaciele do glowy sie maia,
 Y do glowney fortocy szturmy przypuszczaja:
 Iak widze, oTwoia sie wszystko Glowe oprze,
 Kiedy iedno drugiego ostre ciernie poprze;
 Iabym mowil o PANIE, nie Twoicy to Glowy,
 Ale widze ze bladze, cofam sie ze slowy.

Na toż.

Co

CO za honor Twoy BOZE z cierniowego wienca,
 Zle oglądać w takowey koronie y ienca;
 Chyba żeś Ty założył, cierpiąc do umoru,
 Przy tak wielu punkturach, sobie punkt honoru.

Oto Człowiek. Joan: 19.

Słusznie PANA Człowiekiem bydź Piłat uznawa,
 Który z wielką ludzkością ku nam się wydawa;
 Ty żeś całę nie ludzki Piłacie, wnoś z tego,
 Ze cie nikt za człowieka nie ma, y ludzkiego.

Niosąc Krzyż sobie, wyszedł. Joan: 19.

Niewdzięczność, mocny BOZE, nasza zawstydziteś,
 Gdy pod ciężar krzyżowy barki podłożyteś,
 Ten Cie krzyż będzie dzwigał, który ty krwią zrosisz,
 A toż go Ty wprzod za to y dzwigasz y nosisz.

*Niosąc Krzyż sobie, wyszedł na miejsce ktore się
 zwato Kalwaryi. Ioan: 19.*

Gdzie indziei zabięgala droge wścikłość PANU,
 Indziey w tez tropy za nim, złość káždego stanu
 Y wieku ścigala go; krzywo przysegala
 Przed sadem, u pęgierza ciężko uchlostala,
 Na nocleg bez spoczynku w piwnice wtracila,
 Po ziemi powolnego PANA uwluczyla,

Postępuie, gdy tonie P A N iuz w krwi ieżierze,
Ná gorze Kalwáryiskiey, ziaǳłość gorę bierze.

Ukrzyżowali go Łuk: 23.

NA takie szubienice złoczyńców zwyczajnie
Sędziowie skázywáli, by kárani iáwnie
Wstręt czynili swywoli, tu spráwa przeciwná!
Sędziogo záwiesili złoczyńcy, rzecz dziwna.

Ná toż.

NA drzewies záwiśł P A N I E iák owoc doirzály,
Záden ogrod nie wbił się w ták frukt doskonály;
To pewnie ná tym drzewie ieżtes winne grono,
Ah! niewinne! choc z niego krew iák muśzcz toczono:
A nie tylko ten owoc smák y oczy páśie,
Wszystkie zmyśły náśyca, wraz y w kazdym czásie.

Ná toż.

Jakbyś się chciał z ostatnicy wyrátowác toni,
Chwytaśz się drzewa P A N I E, przeciez cie śmierć goni:
Mniec to drzewo pokoná y odbierze życie,
Mowi P A N, wy się na nim dobrze przeprawicie.

Ná toż.

ZŁaczył krzyż PAN z zbawieniem, chcęzli bydź zbawiony,
Nie rozłączay co złączył B O G, bylbyś szálony.

Ná toż.

RZuciło się stworzenie ná Tworcę, ná PANA
Powstáli słudzy, což im zá to zá nágána?
Oto ieszcze zeby się nie mścił, w frogiey meće,
Przybili mu do krzyża gozdźmi Święte ręce.

*Mowit Łotr do JEZUSA, PANIE pomni
ná mnie gdy przyidźiesz do Krolestwa Twego.
Dziś bedziesz ze mną w raiu. Łuk: 23.*

ADwochze tylko Łotrow koło Ciebie było?
Alle się ich do Twoiey śmierci przyłożyło,
Mym zdániem tyle łotrow, wszyscy rozboinicy,
Wszyscy godni kárania, godni szubienicy;
Ten iednák iest nailepszy w Pálestynskim kráiu,
Co Cie ná dobrowolney drodze rozbił z raiu:
Drugiego, bá y słusznie, złym łotrem zowiecie,
Máiac żywot ták blisko, nie ukradł go przecie.

Ná toż.

NA prawey ręce łotrze stánoles przy zgonie,
Wisc masz práwo do Niebá, boś ná prawey stronie,

Rzucmy o nie losy, to jest, o suknią. Ioan: 19.

GRaia luźni, a o co? pewnie grá o PANA?
 Oszáty grá: lepiejby odstąpić káftáná
 A samego CHRYSTUSA wygrać, y zbáwienie,
 Szczęśliwy los, szczęśliwe takie urzucenie;
 Komu pádá nie z Tobá kość císnióná PANIE,
 Temu szczęście największe kością w garle stánie.

Była práwie godziná szóstá. Łuk: 23.

Nie wiemże czym mierzono ná ten czas godziny,
 Kiedy PAN życie kończył na Krzyżu bez winy;
 Wyście póno MARYE, á Ty naprzód PANI,
 Z tych łez y z tego płaczu, co ci serce ráni,
 Uczyniłas ciekącą klepsydrę, ta tylo
 Wymiárkuie boleści Páńskie, inne zmyla.

Stáły sie ciemności ná wszystkiej Ziemi. Łuk: 23.

JAn pisał, że Twoiego światła, Słońce Boże,
 Żádna ciemność największa ogárnac nie może,
 Czemuż Cię ogárnelá? chce dociec przyczyny,
 Czyli, żebyś nią pokrył, między ludzkie syny
 Rozdáne dobrodzieństwá? czy przy iey pomocy
 Chcesz łotrá piekłu wykráść, bezpieczniejszy w nocy?
 Niebo to swe dostátki ukrywá co prócey,
 By zá łotrem złodźciow nie wkrádo sie więcey.

Y zácmito sie Słońce. Łuk: 23.

ZŁość Kaife, á respekt zászlepił Piłáta,
 Mnicyfza ze Rzymianiná, wiékszáz ze Praláta;
 Ci óslep instygujá, ten óslep potápia,
 Co widząc oko swiatá, słońce sie zászepia,
 Iákby rzec chćiáło: ná coź me swiatło iásnicie,
 Kiedy sie z Stworcą moim wšyſtko óslep dźicie.

Na toź

UBogo iák żył, ták P A N ubogo umiera,
 Y widząc swe uboſtvo z tym oczy zázwiera:
 Noc tylko miłóſierná, co ma to dobywa,
 Y nagość Páńská pláſzczem ćiemnoći pokrywá.

Statá wedle Krzyża J E Z U S A, Mátká iego

Ioan: 19.

SYN ná Krzyżu, á Mátká pod Krzyżem sie chwicie,
 Y oboie nád sobá serdecznie boleie,
 Nikt z nich swojá boleścią nie bolał, ia boli
 Ze Syn ćierpi, on kona, iey boleści kwoli.

Pragne. Ioan: 19.

Prá-

PRagniesz P **ANIE**, ocet ci daia dla ochłody,
 Lepiej Ty z boku Twego dobadź żywey wody,
 A iesli ieszcze nie czas, niechze sie nie toczy,
 Ten pii nápoi, coć leia Mágdaleny oczy.

Y dali mu pic wino z Zolcia zmieszane. Mat: 27.

Cieższy nápoi prágnienia P **ANU** ofiaruia,
 Iákby tego był godzien, ze go tym czestuia,
 Z ta zolcia, ziadla, zydow ná P **ANA** cholera
 Wywarta sie, samego gorza lucypera.

*Na toz, y na to, gdy skosztował nie chciał pic.
 Mat: 27.*

Niechce P **AN** tey poczesney, co ia záprawila
 Złość z zolcia, woli umrzec; rak sobie myslila
 Wściekla ziadlosc, ten Prorok zoladka strawnego,
 Nie zawadzi sie nápic y zolcia do niego,
 Ty P **ANIE** chcac pokazac zes bez zolci cale,
 Niechcesz iey z rak zydowskich zazyc y omale.

*Gebke podali do ust iego. Ian. 19. Y ná owe
 slowa Swietego Páwta do Kolos: 2. zmázawszy
 ktory był przeciwko nam cyrograf.*

Podali

POdali gębke PANU nie bez tájemnicy,
Bo on, co było ná nás ná wieczney tábliey
Nápisano, wymázal, ta gębka zglądziłá,
Co gębá Adamowá w Ráiu przewiniłá.

Nakłoniwszy głowe Ducha oddát. Ioan: 19.

GDybym rzekł, że ci PANIE kto ná kark nástąpił;
Ześ Świętá Głowe skłonił, práwdybym odstąpił;
Od Niebás iá odwrócił przychylniejszy ziemi,
Woląc z námi przestawác a nizeli z niemi:
Czyli ześ ieszcze w sercu miał skárby záwarte,
Więc Głowa przy twym Sercu odpráwuie wárte;
To pewniejszá, że więcej chciáleś ćierpeć PANIE,
Więc mieysce w boku Głowá nowey znaczył ranie,

Ná toż.

IAko PAN pretko umárl, myśmy wnet ożyli;
Choćeśmy nic dla zdrowiá swego nie łóżyli;
Oddát PAN Oicu Dufze, iák się rozłączyłá
Z Świętym Ciálem, dopiero w nás duszá wstąpiłá.

*Ieden żołnierz wtórcznią otworzył bok iego, y ná-
tychmiast wyptýneta Krew z wodá. Ioan: 19.
plá.*

Płakáłeś nád Syonem, y Swięte zrzeniec
 Zátápiałeś z iągody, lejąc łez krynice;
 Iuż umárły nie zwykłą żáłość pokázuiesz,
 Ostátnią iego zgubę po twym ześciu czuiesz:
 Więc iuż z serca krwáwemi ah! łzámí száfujesz,
 Znác że zguby Solimy serdecznie záluiesz.

Ná toż.

PO śmierci Páńskiej skárbcie ludzie rewidiá,
 Y Twoy bok otworzyli, znác że wnim coś czuiá.

Ná toż.

Cieżka ku nám gorączka miłości páłátes,
 Ze iá Krwiá, iuż po śmierci łaná, rozrywátes.

Ná toż.

Krew z wodá z boku płynie naszých Dusz ochłodá,
 Lecz osobno, żebyś znał, że ta Krew nie wodá.

Ná toż.

Wczyiey Krwi zbytek czynisz? bez wátpienia w Twoi
 Odpowiedz CHRYSTE, tylko że pod Krzyżem stoi
 PANNA, z ktorey Krwie Ciáło uformowál Boży
 Duch Twóie, to wátpliwość troche wemnie mnoży: Aleć

Alec, łatwo się sprawisz, gdyś, Krew wylał Twoją,
Y Mátki, y Synowska, krew láleś oboją.

Na toż.

Z Życiem się wráz, Pánowie, wasze konczy pánstwo,
Więcey się nie spodziewá brác od wás poddanstwo:
Ma CHR Y S T U S y po śmierci, rzuccieno zrżenice,
Zbywszy zycia z serdeczney Izáfue skarbnice.

Ná toż.

Nie z kropisz tego wodą Swięconą, mowicie,
Co z boku płynie wodą Swiętą, tą skropicie.

Na toż.

T Ak się zdá, iż ná tyle serca się ow zdobył
Junák, co się do serca Krolewskiego dobył;
Nie dobyty ten zámek, y reka, y grotem,
Dármobys tam uderzył Cyklopowym młotem;
Sámo Serce, że w złościach człowiek się nie kaie,
Pátrząc ná niewdzięcznikow, od zalu się kráie.

*Wiele ciał Swiętych, ktorzy byli posneli, po-
wstáło. Mat: 27.*

Mieli pewność o P A N U Swięci y w taráfic
 Podziemnym, w iákim przyszedł ná zbáwienie czáfic,
 Iákim Mistrzem pokory był, y iego Bostwo
 Iák ostátne cierpiało ná ziemi ubostwo:
 By snáć nie miál gdzie spoczac po śmierci, mniemáia,
 Ustępuia mu miejsca, y z grobow powstáia.

Na toz.

OD śmierci sie wrácaiac kázdy pokázowál,
 Ze pewnie P A N ná krzyzu śmierć násza zwoiowál.

Na toz.

YDługoż czekáć było, az P A N z martwych wstánie?
 Wiedzac pewnie ze sie to zá dni kilká stánie;
 Niechby sie w ten czás z grobow Oycow trzciá rzuciá,
 Nie wytrwáli, bo radość rzecz iest nie cierpliwa.

Skály sie popádały. Mat: 27.

Nie krusza sie, choc miékkie, w ludziách serca P A N I E,
 Choc patrza ná Twa froga Meke, y skonánie;
 Niewdzięczne poodmieniai w mármury y skály,
 Azá by sie, iák one, przedzey popádały.

Pilát darowál Ciáło Iozefowi. Marek: 16.

Hoiny

HOiny Piłat z cudzego, co go nie kosztuie,
 To rad chętnie ná prozbe Iozefa dáruię,
 Nigdyś Twoim nie chciał bydz, od Judy przedány,
 Terazés od Piłata **PANIE** dárowany.

Szedſzy obwárowáli grob, zápieczetowáwſzy kamien.

.Mat: 27.

DArmo pſuicz y pieczec, y lák, záwziętości,
 Zebyś pieczetowála pruzne duszy kości,
 Cokolwiek **PAN** dlá ciebie y pod ſercem chował,
 To życiem, iáko widzisz, iuż zápieczetowál.

Ale, czyliż podobna wyſtáreczyc rozumem?
 By dobrze Káſtaliyskie zrzodlá mądrym ſzumem
 Y głowę nápełniły, y ięzyk; ztempiecie
 Ostry dowcip, nailepiey czyni kto lzy leie,
 Bo tu więcey kto moze plákáć, nizli mowić,
 A w ſobie ſerdecznego ták zálu ponowić.
 Tyś **PANIE** dla nas wſzytkich, ſam, więcei uczynił,
 Nizliby wſzyſcy mogli, by ieden przewinił;
 Więcze bierz z lez pogłowne, ktore płyną cicho,
 Y zá skarb nie przebrány, z oczu lichwe licha.

Wolter
 33



Zkim cię porównám Panno , Corko Syonska ?

wielkie iest iáko morze skruszenie twoie.

Jeremiasz Tren: 2.

Wieczne lamenta , y bez porównánia
 Zaczynai Muzo płacz , y nárzekánia ,
 We łzy topnieicie iągody , w powodzi
 Y fálách żálu , bez styru , y łodzi ,
 Niechai sámopás , áh ! tona zrzenice ,
 Bez záglá , y bez stálowey kotwice ,
 Kiedy w potopie lez , tonie MARYIA ,
 Musisz się y ty w łzách ochynac , y iá.
 Ty ktorey świecą Niebieskie kágance ,
 Wiodac bez końca po Olimpie tance ,
 Ktorey Oryon swoim mieczem błyská ,
 Y żywe ognie Arktofilax ćiská ,
 Tobie z Polluxem Kástor ná przemiany ,
 Támten wieczorny ogien , á ten rány ,
 Pála pozary , tobie Niedzwiedźice ,
 Co się przewożą wozy , bez woznice ,

Y krzy-

Y krzywe tęczę , y dżdzyfłe Pleiady ,
 Swe niefpokoyne łony zárza rády ;
 Y cokolwiek gwiazd trześie fię ná Niebie ,
 Tobie hołduie , y zná fię do Ciebie .
 Tyż to ah ! toniezf ! y Twoiezf to zále
 Morskie równáia nie zbrodzone fale ?
 Ah ! czyz y z temi porównáć fię moga ?
 Przechodziřz morzá twá záłoścía froga .
 Coż czarne morze przy Twoicy záłobie ?
 Zmieniło kolor , PANNÓ , kwoli Tobie ,
 Y twym lámentom , zmieřzáne blednicie ,
 Y w porównániu ledwie fię nie smieie .
 Wy Érytreiske krwawe famorodnie
 Nurty , wy w ktorych wálaia fię po dnie
 Perłowe konchy , perły ufzlachćione ,
 Wraz z korálámi w morzu urodzone ,
 Zpelzłyście cále z fwemi cynobrami ,
 Tu gdzie krwáwemi PANNÁ fięie łzami .
 Iák Miedzyziemne morza fię pláwićie ?
 Co nie zwyczáyne monřtra wywedzićie ;
 Báłtyckie , gniazdo burřztynow , zátopy ,
 Ktorych Azya zářiaga z Europy ,
 Co Arábiá uperfumowána
 Przeřzłyście , burřztyń z fiębie toczáć z piana .

w śła-

Wsławione dzieły morzã Alcydesa,
 Zkąd imie pyszne mácie Herkulesa,
 Ah ! zdrobniałyście y w sobie giniecie,
 W wasze was nie znać , gdy wchodzić zechcecie
 Tu w porównanie , z wylanemi łzami
 MARYI, nie zwąć iuzby wás morzami,
 Ale potoki, ktore uciekają
 Dnem tylko, kiedy ie powysuszają
 Od Syryuszã ćiskáne płomienie,
 Y cãle zemdlã z ziemiã przyrodzenie.
 Zbierzcie się y wy Hesperyiskie morzã,
 Zkąd y powstãcie y zãpada zorzã ,
 Egeiskie flukty złozywszy z humoru,
 Od Sykulskiego zplywãcie Peloru,
 Y imionãmi rózne, y kolorem,
 Słone bãłwany , iednym idźcie torem,
 Y iednym pãdem niech was szum zãniecie,
 Do zãlow PANNY nie umyłyście się.
 Adryatycka przepãści wodnista,
 Po ktorey Notus z Eurem sobie śwista,
 Nã ktorey miãsto y pływa, y stoi,
 Iey zãslubione , icyże szturmy koi.
 Y ty co z nikim wkoło nie grãniczysz,
 A same tylko twe panstwã dziedziczysz

Káspiiskie morze, z którym się nie mieſza
 Neptun, ni Tetys, choc się blisko wieſza,
 Dopieroz trudno w páragon maſz wchodzić,
 Łatwiei twe wody niż Izy PANNY zbrodzić.
 Y ty, wielkiemi co wypadasz wroty,
 A ſwiat przeſtronny twemi kołowroty
 Tak opáſates, wod Krolu y Panie,
 Ze wſzytkie gina w tobie, Oceanie;
 Ah! ty wyſtarczyſz podobno niezmiernym,
 Ktore bez támy plyná, izom mizernym?
 Lecz y ty tylko certowác z mnieiſzemi
 O wielkość mozeſz, choc ſoba pyſznemi
 Wodami, z zbiorow, ktore Niebá wlały
 W nie, w ten czas, gdy się Saturnowe ſmiały
 Perłami z ſrebrzem godziny; Páktole,
 Choc ſzczerym złotem miáſto piásku wdole,
 Ledwie chciwoſci ludzkiej zgruntowanym,
 Uſłány máia páwiment, y ſamym
 Przednim metalem zbyt Tagus zpieniony,
 Y brzeg Hermuſa ſuto uzłocony,
 Hidáſpes, w którym łożá ſobie ſciéla
 Perły, czym má prym, przed innemi wielá,
 Coz! kiedy w tobie tona y ſtonieia,
 Y z doſtátkami ſwoiemi niſzczeia:

Ani Erydan Tobie nie wystarczy,
 Ni Enipeus, co z gorlecąc warczy;
 Tygrys z Eufratem, co Babilon frogi
 Zywi y poi, y Nil siedmiorogi,
 Tyber, Cesarzow nie raz zfarbowány
 Krwią, łaskawością teraz zawołany,
 Rodan z Sekwana, co w wielkie národy
 Wiozą dostátki, leią zdrowe chlody,
 Ren y z Dunaiem, które, Niemce myią,
 Y Wisłá, ktorey powinni, ze zyiá
 Anglik z Olendrem, Szwed, y część nie máła
 Europy, że iá zbożem zasypała,
 Y tyśiac inne, dziwnemi imiony
 Okrzczone wody, y bez imion, w słony
 Wpędzą ocean natura, ták ony
 Gina, pożera ie nie násycony
 Ocean wśzytkie. Lecz tu ułożone
 Nadete fale, pyśzno naieżone,
 Hamowác muśi, z wielkim zadumieniem,
 Gdzie nie malenkim śaczą się strumieniem,
 Ale ták wielkim korytem lzy leią,
 Ze przy nich morża naywiększe maleią.
 Ták rzeka Lete stáneła, gdy lwoie,
 Zagnana zá świát Eurydyce, zdroie

Z oczu toczyła; tak y Jordan cudem
 Podniosł się w ściany, kiedy Arká z ludem
 Wybránym w plów szła. Ustap Oceanie,
 Bo twoja wielkość, wod wszystkich zebranie,
 MARYI powoź, z swoich łez zebrała,
 Żádná się obca tu nie przymieszała
 Kroplá łez gorzkich, powoź ta wyniká
 Bez towarzyszá, y bez uczełtnika.
 Nie wylewáćie nigdy morża z brzegow,
 Z ieśniennych deszczow, y ná wiosnę z śniegow,
 W swey porze záwsze stoicie y mierze,
 Położony wám termin, y przymierze.
 Ah! Twoje zále przechodzą gránice,
 Za metę powiek troskliwe zrzenice
 Wylewáią się, że łzami pospołu,
 Niewinna P ANNO, kázdego żywiołu
 Náglisz do zálu, sama, w Tobie, żywá
 Ognia nátura, we łzy się rozplywá.
 Dopieroś bowiem będąc Mátka Syná,
 Y tego zbywszy, zostáłas iedyná,
 Czyli szczęśliwsza, żeś go kiedy miáła,
 Czy nieszczęśliwsza, żeś go postrádała:
 W nim wszystkie myśli, w nim wszystkie przysády,
 W nim twe nadzieie, lekarstwo na iády,

Uspokojenie sercá, w nim pieszczoty,
 Na natárczywe w nim zasłona groty,
 Nim się gust, nim smak, nim się oczy piasły,
 Czyli wschodziły zorze, czyli gasły,
 W nim na głód pokárm, w trwogach umocnienie,
 Wnim wszystko; iáko każde pomysłenie
 On Twe przenikał, tak y katentował,
 A tak twym PANNÓ affektom folgował:
 On w Tobie, a w nim Tyś się zatapiała,
 On dla Ciebie, Ty dla niegoś cierpiała.
 Y tożes' wszystko razem utraciła?
 Ah! wszystko! iakżeś na to żywa była?
 Większymem (mowi) żalom pozostała
 Ná uragánie, choćiem już nie całá,
 Bo w poł umárla, á w poł żywa ielżcze.
 Dufszé miał Moją [ták proroctwo wieszczé
 Symeonowe chciało) miecz boleści
 Przeniknac, ciężkie dla mnie były wieści,
 Ale rzecz cięższa sama: ah! sromoto!
 Przedainy BOG był! włásnie iakby po to
 Ziemię chciał zwiedzić, imają, krepuią,
 Białą, szarpią, a wraz mnie morduią,
 Ja pokim mogła, oczymam przytomna
 Byłá, iák z oczu zbyłam, wnet, ogromna,

Mdłość na mie frodze natarła; gđziem okiem,
 Ani zemdlonym doic nie mogła krokiem,
 Sercem posłala, aby temiz ślady
 Za ukochánym szło Synem. Tu rady
 Wściekle niewinność potepiała: frogi!
 (O iak tve BOZE niedościgle drogi,
 Ah! iak wymowić! ah! nie porownany
 Zalu!) policzek odniosł Syn kochany.
 Iuz bicze, rozgi, łańcuszki, u pręgi,
 Na Świątym Ciele krwawe czynią degi,
 Siegały y mnie srogie katow chłofy,
 Bo moje w Synu Ciało było; ofty
 Potym ostremi wierzch głowy ukloty,
 Y naciskany frogi wieniec, poty,
 Poki przez uszy, przez oczy, nie wyszły
 Ciernia, y wszystkie przeniknęły zmysły.
 Y nie tu koniec; sobie sam Krzyż dzwiga,
 Idu Marye, jedna ze mną liga,
 Ale tyle sił, ile serca w sobie
 Nie miały, a ia calem w oney dobie
 Wszytkie me siły do sercá zwolala,
 Bo w wielkim żalu wielka y nawała.
 Stánoł ná gorze, ah! żalofna scena!
 Y tu dopiero, iako malá cena

Krwie jest u ludzi iego, świat ná oko
 Uirzał, gdy z Krzyżem wzniesiony wysoko:
 Ostрым mu ferce otworzono grotem,
 Jednymże y Mnie oszczep dosiagił lotem,
 A cokolwiek Krwie, ieszcze w ferce chciwym
 Cierpienia zá świat, było, nie lekliwym
 Oddał umyslem, bo ia na to chował,
 By y po śmierci hoinie nie szafował.
 To domawiając z milkła, zbywszy siły
 PANNA, iáko kwiat, który nie skropiły
 Záranne rosy, sama się nie czuie,
 Tylko powinność swa žal odpráwuie:
 Mało co Duszy zda się bydz w iey Ciele,
 Ciepło ućieka, y Krwie iuz nie wiele.
 Iák pádła cała, ták na zdiety m z drzewa
 Poległa Synu, y sobą ogrzewa,
 Sobá zaslánia, zimnem w skroz przeięte
 Smiertelnym Ciáło; iák może ućięte
 Złzami wytráca słowa, nárzekániem
 Napelnia gory, a iesli stékániem
 Wycisnąć może co łez, wlewa w rany,
 Ktore nad zwyczaí, to się ná przemiány
 Z wielkim impetem porwa, to ustána,
 Y zfolgowawszy, Mátkę oplákána

Wnet odbiegáia, á oná mártwemi
 Na poł ustami, y práwie nie swemi,
 Ná Swiete Rany całowania dzieli,
 Y bez porzadku. W tym się ktoś ósmieli,
 Y rzecze: táz to MARYA? Prorokiem
 Wsláwioná Synem? ah! któż suchym okiem
 Y weirzec ná nią może! iák daleká
 Owa od siebie MARYA! powieká
 Dwie slonca czolá niehcący zákrywá,
 Oná bez władzy, iuz w Sobie zle żywá,
 A w Synu cále umárlá; co rzecze,
 Ledwie zá kazdym slowem nie ućiecze
 Strapioná Duszá. Nigdy zádne wieki,
 Choćiaz báiały odmienione w rzeki
 Nimfy, rownego nic nie wymyślily,
 Twym zálom PANNÓ wszytkie ustápiły.
 Tyś Aretuzo w rzekę się rozláá,
 Y tyś Cyane nurtem ućiekáá,
 Hirye, zbywszy syná, ták plákáá,
 Ze z siebie imie y ieźioru dáá.
 Ale to ćień iest, y umbrá jedyna,
 Do twych łez PANI, iedná páieczyna.
 Choc się baieczna w Sypil obroćilá,
 Tak zwaná skále, Niobe, stráćilá,

Gdy siedmiu synow, y corek do pary.
 Ah! Twoy żal PANNÓ, ledwie rzecz do wiary
 Podobna, żaden wiek tego dawniejszy
 Nie widział, żaden nie uirzy pozniejszy;
 Zostanie Twoy żal świata, bez przykladu,
 Y bez następcow, bez toru, bez śladu.
 A ty co będziesz czynić Melpomene?
 Ktoras' z Párnassu dotąd Hipokrene
 Pijąc, w icy zródłach tylko się kompálá?
 Odtąd iuz we łzach będziesz opływálá.



Z BIBLIOTEKI
 SEMINARIUM
 SANDOMIERSKIEGO

*Liber Josephi grandam Oczko 26
 mpr*



